

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 8 zł. 30 ct. " 4 " " 4 " "
miesięcznie 1 " 10 " " 1.35 " "
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: " 2 " "
Bezmiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsca 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 " 4 " "
oba wydania razem 4 " 5 " "
Rękopisów redakcyi nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasman

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Zbrodnia w Jamnie.

Jaremoże, 29 sierpnia. Wczorajszej nocy po-
pełniono w pobliskiej Jamnie straszną zbrodnię.

Parobczak 25-letni Kapitanczuk napadł na
karcznię Spiegla i poranił śmiertelnie cztery osoby:
samego karczmarza Spiegla, jego żonę, oraz dwóch
podróżnych.

Spieglowa skutkiem ran umarła.

Reszta rannych dogorywa. Sprawca poczwórnej
zbrodni ujęty, przyznaje się do winy.

Fatalny wypadek kolejowy.

Nowy Sącz, 28 sierpnia. Nocy ubiegłej z 27
na 28 b. m., około godz. 11, zdarzył się fatalny wy-
padek. Pociąg nr. 617 Orto-Tarnów, jechała
w przedziale II. kl. dla kobiet, pani Dziubińska, żona
sekretnarza magistratu ze Lwowa, z 8-letnim synkiem
Adamem.

Powracała właśnie ze Szczawnicy do domu.
Otóż między Sączem a Kamionką, mały Adam wsparł
się o drzwi wagonu, które — jak się okazuje —
były niezamknięte. Drzwi otwarły się i chłopczyk
wypadł na tor.

Da o natychmiast sygnał alarmowy przez po-
ciągnięcie linki.

Pociąg zrazu zwolnił tylko bieg, a dopiero
za drugim alarmem stanął. Rozpoczęto wtedy poszu-
kiwania za nieszczęsnym chłopczykiem — i w zna-
cznej odległości znaleziono go bezprzytomnego.

Po przyjeździe do Kamionki, prof. Korczyński
skonstatował wstrząśnienie mózgu — i kazał odwieźć
chłopca do Sącza.

O godz. trzeciej w nocy dziś przywieziono tu-
taj małego Adama. Umieszczono dziecko, z polece-
nia lekarza kolejowego dra Kozubskiego, w szpitalu.
Chłopczyk do tej pory nieprzytomny; pozostaje pod
nader troskliwą opieką lekarza szpitalnego dra Zieliń-
skiego.

Skonstatowano prawdopodobne złamanie kości
u podstawy czaszki. Stan bardzo groźny.

Biedna matka czuwa ułoża chłopczyka w szpi-
talu, pogrążona w najwyższej desperacji. Ojciec
ofiary, p. Leon, dziś w nocy przyjeżdża.

Nowy Sącz, 29 sierpnia. Oto bliższe szczegó-
ły wypadku, którego ofiarą padł Adaś Dziubiń-
ski. Pociąg prowadził star. konduktor Kozubski, brat
stryjezny lekarza. Nazwisko konduktora, któremu
powierzona była piecza nad wagonem, gdzie zaszedł
wypadek — Ludwik Ziemia.

Następnym zaraz ciężarowym pociągiem ze
Sącza udał się do Kamionki, celem zbadania
wypadku, inżynier dyrekcyi Winkler, chwilowo tu
bawiący.

Sledztwo kolejowe rozpoczęte.

Pani Dziubińska opowiedziała mi o wypadku,
co następuje:

„W pół drogi z Sącza do Kamionki zaszła ka-
tastrofa. Podczas zatrzymania się pociągu w Sączu,
piliśmy w wagonie herbatę. Naczynie mieliśmy oddać
w Kamionce.

Na kilka minut przed odjazdem z Sącza wagon
zamknęto.

W drodze Adam wsparł się bokiem o drzwi
wagonu, które nagle otwarły się. Wtedy wypadł...
Chciałam wyskoczyć za nim, ale wstrzymano mnie.

Na krzyk mój panowie z sąsiedniego przedzia-
łu, zaczęli razem ze mną ciągnąć linkę.

Pociąg zwolnił bieg, jednak po chwili, na roz-
kaz prowadzącego, ruszył dalej. Ciągnęłam znów za
linkę. Sąsiedzi krzyczeli „Stać!“.

Wreszcie pociąg stanął.

Wybiegliśmy wszyscy z wagonu. W znacznym
dopiero oddaleniu leżał Adaś nieprzytomny.

W Kamionce potem urzędnicy kolejowi wypy-
tywali mnie o szczegóły. Więcej nic nie pamiętam“.

Nieszczęśliwa pani Dziubińska okropnie wy-
gląda. Zdenerwowana w najwyższym stopniu, drży
cała.

Chłopczyk, o ile domyślać się można, pojmuje
chwilami, co się około niego dzieje, jednak nie mówi.
Wczoraj w szpitalu w nocy płakał przez chwilę, na-
stępnie utracił znowu przytomność.

Konferencje w Wiedniu.

Wiedeń, 28 sierpnia. Wczoraj popołudniu od-
była się pod przewodnictwem hr. Thuna, narada mini-
sterstwa austriackiego, w której brali udział wszyscy
ministrowie; następnie hr. Thun odbył z Banffym

długą konferencję w pałacu węgierskiego mini-
sterstwa.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski
był wczoraj także na audyencji u cesarza, poczem
konferował najpierw z bar. Banffym, a następnie
z min. Lukacsem.

Budapeszt, 28 sierpnia. *Pesti Hirlap* w arty-
kule wstępnym, zatytułowanym „Na progu zgody“,
w taki sposób reasumuje żądania Austrii i Węgier,
stawiane w obecnych konferencjach:

Ze strony Węgier: 1. Zwołanie parlamentu
austriackiego. 2. Uznanie zasady samodzielnego
zarządzania się Węgier. 3. Termin ugody do roku
1903.

Ze strony Austrii: 1. Podwyższenie kwoty wę-
gierskiej do 38 1/2 proc. 2. Modyfikacja projektów
ugodowych badeniowskich, szczególnie co do po-
datków konsumcyjnych, kwestyi weterynaryjnej i
taryfowej.

Wiedeń, 29 sierpnia. Cesarz przyjął wczoraj,
w niedzielę, Thuna, Kaizla, Baernreithera, Banffy'ego
i Lukacsa na wspólnej audyencji, która
trwała od godz. 12 1/2 do 2 po południu.

Przedtem Kallay odwiedził ministrów węgier-
skich.

Dziś, w poniedziałek, przed południem zbiorą
się znowu obustronni ministrowie na dalsze konfe-
rencje.

Oczekiwane rozstrzygnięcie co do *modus pro-
cedendi* w celu doprowadzenia do skutku ugody,
wczoraj jeszcze nie nastąpiło.

Banffy odwiedził wczoraj po południu hr. Go-
luchowskiego.

Propozycja Rosyi w sprawie pokoju powszechnego.

Petersburg, 29 sierpnia. *Prawit. Wiestnik*
donosi: Z rozkazu cara minister spraw zagranicznych
Murawiew przesłał wszystkim akredytowanym
przy dworze petersburskim przedstawicielom obcych
mocarstw następujący komunikat:

Utrzymanie powszechnego pokoju i możebne
ograniczenie nadmiernych uzbrojeń, ciążących wszyst-
kim narodom, stanowi w obecnym położeniu wszech-
światowem ideał, do którego osiągnięcia powinny
być skierowane usiłowania wszystkich rządów. Jego
cesarska mość, mój pan i cesarz, jest całkowicie
przejęty tym humanitarnym i wielkomyślnym po-
glądem.

W przekonaniu, że ten podniosły cel odpowiada
najzupełniej najważniejszym interesom i słusznym
pragnieniom wszystkich mocarstw, rząd cesarski
uważa chwilę obecną za bardzo pomyślną i właściwą
do tego, ażeby w drodze dyskusyi międzynarodowej
przystąpić do wynalezienia najskuteczniejszego środ-
ka, któryby był w stanie zapewnić wszystkim ludom
dobrodrojstwa prawdziwego pokoju, oraz położyć
kres ciągle wzrastającym rozmiarom obecnych uzbro-
jeń wojennych.

W ciągu ostatnich lat 20-tu pragnienie po-
koju szczególnie się wzmocniło w świadomości lud-
dów cywilizowanych. Utrzymanie pokoju wskazywano,
jako cel polityki międzynarodowej; w imię tej za-
sady wielkie państwa zawarły ze sobą potężne przy-
mierza; ażeby dojść do rzeczywistego zapewnienia
pokoju, rozwinięto siły wojskowe do rozmiarów do-
tychczas niebywałych i działalność w tym kierunku
trwa wciąż dalej, nie cofając się przed żadną ofiarą.

Tymczasem, pomimo tych wszystkich ofiar, nie
zdołano dotychczas osiągnąć dobroczynnego rezulta-
tu pożądaney pacyfikacyi.

Coraz to wzrastające obciążenie finansowe za-
równo dotyka w korzeniu dobro publiczne, jak i wy-
czerpuje siły intelektualne i fizyczne ludów. Pracę
i kapitał, w przeważnej części odwrócone od swego
naturalnego przeznaczenia, zużytkowuje się do wyrobu
straszných narzędzi zniszczenia, które dziś uznane
za ostatnie słowo umiejętności, jutro wskutek jakie-
goś nowego odkrycia w tej dziedzinie, tracą wszelką
wartość. Wskutek tego kultura narodowa, postęp
gospodarczy, wytwarzanie dobrobytu zdaje się być
sparaliżowane lub przynajmniej utrudnia się ich
rozwój.

Im więcej uzbrojeń przedsięwzięcie każde z mo-
carstw, tem mniej osiąga się cele, które sobie posta-
wiły rządy.

Przesilenia gospodarcze po większej części
przypisać należy nadmiernym uzbrojeniom i ciągłe-
mu niebezpieczeństwu, polegającemu na nagroma-
dzeniu materiału wojennego. Ow zbrojny pokój na-
szego czasu powoduje dla ludów obciążenia tak przy-
gnębiające, że znosić je mogą z coraz większą tylko
trudnością. Widoczna stąd, iż taki stan rzeczy, je-

śli potrwa dłużej, doprowadzić musi nieodwołalnie
do kataklizmu, którego straszne skutki przechodzą
wszelkie ludzkie pojęcie — i o uniknięcie którego
gorliwie się starać należy.

Najwyższym tedy obowiązkiem, który w chwili
obecnej spada na wszystkie państwa, jest raz poło-
żyć koniec tym niesłychanym uzbrojeniom, oraz po-
starać się o wynalezienie środka w celu usunięcia
niebezpieczeństw, jakie zdają się stąd grozić całemu
światu.

Przeniknięty temi uczuciami, rozkazał mi jego
cesarska mość przedłożyć przedstawiciel-
lom wszystkich rządów, których re-
prezentanci są akredytowani przy
dworze cesarskim, projekt zwołania
konferencyi, któraby się zajęła tym
ważnym problemem.

Oby konferencya ta stała się, przy Boskiej po-
mocy, dobrą wróżbą dla począć się mającego stule-
cia. Powinna ona połączyć usiłowania wszystkich
tych państw, które szczerze dają, do zwycięstwa idei
pokoju powszechnego nad żywiołem zniszczenia i
walki; powinna także przez solidarne uznanie zasad
słuszności i prawa, na których polega bezpieczeń-
stwo państw i dobrobyt ludów, umocnić zgodę i po-
rozumienie międzynarodowe.

Uroczystości w Moskwie.

Moskwa, 28 sierpnia. Wczoraj po południu
przybyli tutaj z Petersburga car Mikołaj II. i caro-
wa Aleksandra. Przyjęci uroczysto, przejeżdżali
przez ulice w otwartym powozie. Miasto jest wspania-
le przystrojone. Wieczorem była iluminacya.

Moskwa, 29 sierpnia. Uroczystości odsłonie-
cia pomnika cara Aleksandra II., odbyły się wczoraj
według programu. Rano para carska udała się do
katedry na nabożeństwo. O godzinie 2-iej po poł-
udniu nastąpiła inauguracya pomnika, potem obiad
dla deputacyj. Tłumy asystowały uroczystościom.

Wieczorem dano obiad galowy w Kremlu.

Dzisiaj odbędzie się przegląd wojsk, którego
dopełni car Mikołaj i założenie kamienia węgielnego
pod nowe muzeum sztuk pięknych im. Aleksandra II.

Moskwa, 29 sierpnia. Na uroczystościach tu-
tejszych Austro-Węgry reprezentują: ambasador
książę Liechtenstein i pełnomocnik wojskowy fmp.
Klepsch.

Petersburg, 29 sierpnia. Z powodu odsłonie-
cia pomnika cara Aleksandra II. w Moskwie, jak
również na pamiątkę dokonanego za Aleksandra
oswobodzenia włościan rosyjskich z poddaństwa, za-
rządza ukaz cesarski, iż posiadanie i noszenie me-
dali, nadanych z tego powodu przez Aleksandra II.
jego współpracownikom w tem dziele, ma być spad-
kowe.

Wiedeń, 28 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza:
Minister sprawiedliwości zamianował adyunktami są-
dowymi następujących auskultantów: Aleksandra Gry-
glewskiego dla Winnik, Apollona Patrasza dla Sele-
tina, Mieczysława Szefera dla Drohobycza, Józefa
Samuelowicza dla Buczacza, Jana Sosenko dla Czort-
kowa, Feliksa Słotwińskiego dla Radymna, Miecz-
ysława Jamrozika dla Sokala, Józefa Gailhofera dla
Medenic, Erazma Semkowicza dla Mielnicy, Tonisła-
wa Jędrzejowicza dla Jarosławia, Antoniego Zachara
dla Sadagóry, Temistoklesa Bocancea dla Wyżnicy
i dra Kazimierza Moszyńskiego dla obwodu wyższego
sądu krajowego we Lwowie bez oznaczonego miejsca
pobytu.

Minister rolnictwa zamianował oficjała kance-
laryjnego Edwarda Witoszyńskiego adyunktem kan-
celaryjnym w dyrekcyi lasów i domen we Lwowie.

Wiedeń, 29 sierpnia. Z 1. stycznia 1899 roku
zostanie utworzoną dyrekcyą ruchu kolei państwo-
wych w Czerniowcach.

Kierownikiem tymczasowym ma zostać dr.
Seinfeld, dotychczasowy zastępca dyrektora w Sta-
nisławowie.

Budapeszt, 29 sierpnia. Budapeszteńskie biu-
ro koresp. zapewnia, że w budżecie na rok 1899,
który przedłożony zostanie Sejmowi zaraz po jego
zebraniu się, udział Węgier w wydatkach wspólnych
obliczony jest podług dotychczasowego klucza, wy-
noszącego 31.4 do 68.6.

Paryż, 29 sierpnia. Rada wojskowa honorowa,
rozstrzygająca sprawę Esterhazego, przesłuchiwała
w sobotę jego żonę, dalej podpułkownika Paty de
Clam i generała Pellieux. Kiedy zapadnie wyrok,
niewiadomo.

Paryż, 29 sierpnia. Zapewniają, że proces
Picquarta i Leblois przed sądem policyi kryminalnej
odbędzie się dnia 20 września b. r.

Londyn, 28 sierpnia. Jak donosi *Daily Mail* z Pekinu pod datą 25 b. m., sytuacja tam przybrała nagle poważny charakter. Poseł brytyjski Macdonald oświadczył, że gdyby Chiny nie zgodziły się na żądania Anglii, Anglia uważała to będzie, jako *casus belli*.

Angielska flota gromadzi się w Wei-hai-wei i w Hankou. Lord Salisbury obstaje przy bezwarunkowemu uznaniu żądań angielskich.

Londyn, 29 sierpnia. Oddział marynarzy angielskich pod dowództwem kap. W. A. Harrisa odpłynął ztąd na pokładzie okrętu „Britannia” do Wei-hai-wei.

Londyn, 29 sierpnia. Z Manili donoszą: Po między żołnierzami amerykańskimi a krajowcami w jakiejś wiosce w pobliżu Cavite przyszło, podobno z żartu, do strzelaniny. Kapral amerykański został zabity, czterech żołnierze ranieni; z drugiej strony padło zabitych czterech krajowców, wielu jest rannych.

Cardiff, 29 sierpnia. Układy, mające na celu zażegnanie wielkiego strejku górników węglowych, pozostały bez rezultatu.

Rzym, 29 sierpnia. Stan oblężenia w Medyolanie zniesiony będzie z dniem 1 września.

Wenecja, 28 sierpnia. Pożar rezerwarów naftowych trwa dalej. Dotąd spaliło się 1,080.000 litrów nafty.

Madryt, 29 sierpnia. Sagasta oświadczył w interviewie, iż podczas trwania układów pokojowych w Paryżu w kortezach nie będą wszczynane żadne niepotrzebne obrady w kwestyi pokoju.

Konstantynopol, 29 sierpnia. Sułtan przyjął na audyencji bułgarskiego agenta dyplomatycznego Markowa oraz ministra Weliczkowa i wyraził im swe zadowolenie z powodu polityki Bułgarii. Przyobieczał też dalsze swe poparcie.

Waszyngton, 29 sierpnia. Prezydent Mc Kinley wyjechał z żoną na odpoczynek letni do Pensylwanii.

San Francisco, 28 sierpnia. Parowiec „Sticken Chief”, utrzymujący komunikację z Alaską, rozbił się na morzu. Czterdziestu ludzi utonęło.

Dla pogorzalców Skąlatu.

O d e z w a.

Miasteczko Skąlat zostało nawiedzone w dniach 16, 17 i 18 sierpnia strasznym pożarem, który mimo najenergiczniejszych wysiłków ludności przez 3 dni z rzędu szalał w najbiedniejszych dzielnicach miasta i zamienił w zgłiszcz z górą 200 domów.

Przeszło 2000 osób znalazło się wskutek tej klęski bez dachu i kawałka chleba, a położenie pogorzalców jest tem straszniejsze, iż pożar pożarł również całą krescencję tegoroczną, już zebraną.

Wobec rozmiarów tej klęski zawiązał się w miejscu komitet ratunkowy, który za zezwoleniem wys. namiestnictwa, postawił sobie za zadanie drogą składek publicznych, oprócz niesienia doraźnej pomocy pogorzalcem, przysięść im także z pomocą celem odbudowania spalonej części miasta.

W tym celu apeluje podpisany komitet do znanej ofiarności obywateli naszego kraju z prośbą o nadsyłanie na powyższy cel na ręce starosty, choćby najdrobniejszych datków, za które też z góry zasyła serdeczne: „Bóg zapłać”.

W Skąlatcie 25 sierpnia 1898.

Przewodniczący komitetu: *Eustachy Zagórski*, prezes Rady powiatowej. *Antoni Szydłowski*, kierownik starostwa.

Zgromadzenie korpusu weteranów.

Walne zgromadzenie korpusu weteranów wojskowych, odbyte wczoraj, i tym razem nie doprowadziło do żadnych stanowczych rezultatów, nie z braku członków, bo tymi sala ratuszowa była przepelniona, ale z powodu nieporozumień między wydziałem a członkami.

Na poprzednim walnym zgromadzeniu znaleźli się jakieś błędy w cyfrach sprawozdania, podobno na niekorzyść członków, co zresztą złożono na „cyabliki drukarskie”.

Nie uwierzył temu atoli jeden z członków i wytoczył wydziałowi proces przed sądem. Walne zgromadzenie wtedy odroczone i wybrano komisję, która miała się zająć zrewidowaniem ksiąg i sporządzeniem nowego sprawozdania.

Wczoraj tedy zgromadzili się powtórnie członkowie w liczbie około 170.

Zgromadzenie zagało w krótkich słowach prezes Tow. p. Teichman.

Następnie wystąpił na trybunę referent nowo wybranej komisji skontrolującej p. Miszczyszyn i palną ostrą filipkę przeciwko całemu zarządowi. Towarzystwo — mówił referent — upada, a wina tego leży w niedołęstwie zarządu i w złem prowadzeniu ksiąg. Nawet p. prezes, jak twierdził mowca, kazał sobie uchylać wbrew statutowi pausalia, jakie mu się nie należały. To jest powodem, że nawet fundusz zielony zmniejszył się o 3.000 zł.

Przemówienie swe zakończył pan M. wnioskiem o zwołanie wydziałowi votum nieufności.

Obecni przyklasnęli wnioskowi, który zresztą jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności nie został poddany pod głosowanie.

Zabrał bowiem głos p. Teichman w obronie swojej i wydziału, a nazywając zarzuty p. Miszczyszyna

zmyślnymi, kazał członkom zaglądnąć do ksiąg, gdzie wszystko, według jego mniemania, najskrupulatniej notowano.

Na to wystąpił na trybunę p. Miśkiewicz i ten już z własnych notatek przytaczał rozmaite, jak twierdził, „fałszywe” pozyce z bilansu.

I tak n. p. dochód z muzyki jest wykazany tylko w sumie dwóch zł., podczas gdy muzykę korpusu, jak zapewnia mowca, wzywano niejednokrotnie na zabawy prywatne. Pan M. przypuszcza więc, że musiała tu być jakaś spora przepływka, która zapewne utonęła w czyjejs kieszce...

P. Miśkiewicz wzywał przeto zgromadzonych członków, aby się przychylił do wniosku p. Miszczyszyna; przeciwnie prezes pan T. wniósł, ażeby wybrać nową komisję, któraby zbadała jeszcze raz księgi.

Teraz już powstała formalna burza na sali. Okrzykom nie było końca.

Zamęt był tak wielki, że nie można się było w niczem zorientować. P. prezes zmienia tymczasem swój wniosek w ten sposób, ażeby ta sama komisja jeszcze raz przeprowadziła szkondrum — i oto nad wszelkie spodziewanie, wniosek przechodzi.

Zgromadzenie się uspokoiło, a p. przewodniczący je odroczył. Co nowego przyniesie następne zgromadzenie, na którym przedstawiony będzie wynik nowego zbadania ksiąg, zobaczymy...

KRONIKA.

Mianowanie. Prezydium krajowej dyrekcji skarbu zamianowało ukwalifikowanego feldwebela powiatowego Teodora Wołoszyna kancelistą przy władzach skarbowych w XI. klasie rangi.

Z armii. Mianowany został asystentem wojsk. bud. inżyniera podp. rez. Hugo Lövy 7 pp. z przydzieleniem do oddziału budowlano-wojskowego we Lwowie. — Przeniesiony rotmistrz 1-ej kl. Henryk Brazda z oddziału wojskowego zakładu ogierów w Drohowyżu do takiegoż zakładu w Pisek. — Do rezerwy przeniesiony rotmistrz 1-ej kl. hr. Aleksander Romer 1 p. ulanów. — Do stanu prezencyjnego przeniesiony kap. 1 kl. Ludomir Zadurów 17 pp. — Urlopowani na czas dłuższy: podpor. Wilhelm Ragette 20 pp. i wojskoworach. akcesista Emil Lanikiewicz z intendatury 11-go korp. — Pozwolono złożyć szarżę oficerską podpor. w rezerwie Prokopowi Polakowi 3 pułku pociągów.

Z „Sokoła”. Nauka szermierki rozpoczyna się dnia 1 września br. i odbywać się będzie w trzech oddziałach, a to:

Oddział I. (początkujący) w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6 do 7 wieczorem.

Oddział II. (ci, którzy przerobili już szkołę) we wtorki i soboty od godz. 8 do 9 wieczór.

Oddział III. (ci, którzy naukę ukończyli i dążą do wprawy we władaniu bronią) we czwartki od godz. 8 do 9 wieczór.

Blizszych wyjaśnień udzieli biuro Towarzystwa.

† **Emilia z Geyerów Białkowska**, żona inspektora kolei państwowych we Lwowie, zmarła, przeżywszy lat 54. Pogrzeb odbędzie się dziś o 5-tej popołudniu, z domu pod l. 13 ul. św. Mikołaja, na cmentarz Łyczakowski.

Znowu napad żołnierzy. Ubieglej niedzieli żołnierze, a w tej liczbie jeden strzelec, artylerzysta i dragon, podpiwszy sobie, porąbali za rogatką Żółkiewską właściciela „ogrodu zdrowia”, Jakóba Kiżyka, i jego kelnera tak okropnie, że kelner jeszcze teraz chodzi z obandażowaną głową, a p. Kiżyk leży w gorączce w łóżku, życiu zaś jego zagraża niebezpieczeństwo. Blizsze szczegóły podamy w popołudniowym wydaniu.

Konie spłoszone. Onegdaj spłoszyły się konie pozostawione przez jakiegoś włościanina w ul. Zamarynowskiej i puściły się w ulicę. Strzaskawszy wóz na drobne kawałki, wpadły na oddział wojska, maszerujący ulicą. Zrzuciły jednego z oficerów z konia, a jakiegoś żołnierza przewróciły i poraniły w straszliwy sposób w twarz i głowę. Przypadkowo przechodził ulicą dr. Mossing, lekarz wojskowy, który zajął się natychmiast opatrunkiem rannego, poczem odwieziono go do szpitala wojskowego.

Samobójstwo. Wczoraj o godz. 6 pop. odebrał sobie życie Michał Kozioł zamieszkały przy ul. Czackiego l. 3 w suterenu. Był on dyurnistą w dyrekcji skarbu, a ostatnimi czasami wydany, nie miał z czego żyć i to go popchnęło do rozpaczliwego czynu.

Zostawił dwa listy zawarte w jednej kopercie, zaadresowanej „Do wszystkich”.

Adres ten wypisany kaligraficznym pismem, a oprócz tego każda literka z osobna jest wycieniowaną starannie, co musiało zająć samobójcy najmniej 1/2 godziny czasu, całość zaś dowodzi, że mu przy tem ręka nie drżała.

W jednym liście podaje, że do samobójstwa popchnął go brak środków do życia. Już dawniej zamierzał odebrać sobie życie, ale z nędzy wyratowała go jakaś pomocna dłoń, teraz zaś wiedząc, że go nikt nie wyratuje, spełnia krok stanowczy. Uprasza dalej władzę, by go zostawiła w domu, a nie oddawała do kostnicy. Prosi by go pochowało Tow. św. Józefa z Arymatei, kosztą zaś sądzi, że pokryją koledzy.

W drugim liście do kolegi Henryka Sawki, uprasza tegoż, by odniósł rewolwer, na który zostawiono 3 zł., do Jaszcyszyna. Pieniądzy tych każe mu użyć na pogrzeb.

W chwili strzału była obecna w izbie Julia Grech, zarobnica, mieszkająca tam kątem, która w tej chwili

składała coś w swoim kufrze. Matki Kozła, Zofii, nie było w domu.

Wczoraj o godz. 12 w południe Michał Kozioł był u swojej amantki, damy z półświatka, pożegnał się z nią i powiedział, że już nie będzie nadal we Lwowie. Strzał, skierowany w samo serce, spowodował natychmiastową śmierć. Zwłoki nieszczęśliwego oddano do kostnicy miejskiej.

Wielka uroczystość kościelna odbędzie się w Rzeszowie dnia 8 września, w dzień Narodzenia N. Panny Maryi. Będzie to uroczystość odnowienia koronacji cudownego obrazu Bogarodzicy w kościele OO. Bernardynów. Ceremonii dopełni ks. biskup Solecki z Przemyśla. Uroczystość ta nastąpi w stotrydziestopiątą rocznicę pierwszej koronacji obrazu, a będzie połączona z rekolekcjami, które rozpoczną się 4 września, nadto z 40-godzinnym nabożeństwem.

Niezwykła uroczystość wyznaniowa. W katedrze na Wawelu w Krakowie odbyła się w ostatnią sobotę niezwykła uroczystość religijna. Izraelita p. Korngold wraz z żoną i dwoma synami przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Aktu uroczystego chrztu dopełnił ks. S. Skoczyński, wikaryusz katedralny. Neofici przyjęli imiona: p. Korngold Kazimierza, żona Jadwigi, synowie Józefa i Tadeusza. Po chrzcie św. odbył się ślub państwa Korngoldów. Sakramentu małżeństwa udzielił im także ks. Skoczyński, kolega gimn. p. K.

Z Krynicy (28 sierpnia). Krynica wyludniła się. Wyjazd gromadny spowodowała obawa przesadna przed szkarlatyną. Wypadków zapadnięcia na szkarlatynę sprawdzono tylko sześć, z tych dwa z wynikiem śmiertelnym.

Pogodę mamy prześliczną, a jednodniowy deszcz odświeżył lasy i park.

Pod przewodnictwem p. dr. Merunowicza odbyły się narady nad zaprowadzeniem wodociągów i kanalizacji. Uchwalono w tym roku jeszcze przystąpić do robót, tak że w r. 1899 wodociągi i kanalizacja oddane zostaną do użytku publicznego.

Jaremcze 27 sierpnia. (Od nasz. kor.) Jaremcze zaczyna pożytkować sławę europejską. Wnosić to należy z odwiedzin bardzo miłych i kochanych gości, z Warszawy naszej, jakoteż z wizyty turystów angielskich, których tu od kilku dni mamy. Na europejskie zaś stanowisko zasługuje Jaremcze pod każdym względem i przy warunkach niezwykłych, jakimi je wyposażyla tak hojnie przyroda, niewątpliwie już by je osiągnęło, gdyby nie mnóstwo „ale”, jakie temu rozwojowi stoją na przeszkodzie.

Pierwszem i najpoważniejszym takim „ale” jest sprawa zaprowiantowania Jaremcza w mięso. P. starosta nadworniański wypuścił p. Abie Blochowi jatkę w monopol, kazawszy złożyć wprzód kaucję, w kwocie 200 zł. Gdyby przynajmniej ta „kaucya” miała tę moc i siłę, że zobowiązywałaby p. Blocha do dostarczania letnikom mięsa dobrego, świeżego i taniego, niktby może przeciwko temu nie protestował, ale „kaucya” ta ma doniosłość przeciwną. P. Aba Bloch daje mięso (mając monopol) jakie mu się podoba i komu chce, a ponieważ nie dosyć wół ma kości swoich, p. Aba Bloch, skupuje po wsi kości wszelakich bydła i do mięsa je dokłada. I nie ma na to rady. P. Aba Bloch ma monopol, a starostwo „kaucję”.

Odrazu postawiłoby się Jaremcze w szeregu naprawdę europejskich stacyj klimatycznych, gdyby tak, jak się to dzieje wszędzie, miało ono swoją komisję klimatyczną, organ, któryby nad ulepszeniami wszelkimi i porządkami europejskimi czuwał. Do postawienia jednak Jaremcza w szeregu stacyj klimatycznych znowu nie dopuścił ktoś bardzo dobrze p. Hалеckiemu znany, któremu bardzo jest dobrze z głupim jak but, wójtem.

Tymczasem Jaremcze się rozszerza, buduje się i rośnie po prostu w oczach. Z roku na rok przybywają domy, wille, mniej i więcej ozdobne, tworzą się nowe ulice. Dotychczas budowano się przy gościńcu, obecnie biorą się do gruntów po drugiej stronie toru kolejowego. Właściciele domów, sami, z własnej ochoty się opodatkowują na rzecz urządzeń i ulepszeń publicznych, sami regulują ulice, stawiają latarnie, urządzają w lesie spacerę itp., co wszystko, razem wzięte, daje temu uroczemu miejscu rękojmiej przyszłego rozkwitu.

Wreszcie jedno, co może istotnie zrobić Jaremcze polskim Francensbadem. Oto, lekarze bawiący tutaj, rozpoznali na dużym szmacie łąki nad Prutem istnienie prawdziwej, najlepszej borowiny w bardzo dostatej ilości. Byłoby to po prostu bogactwem kraju. Borowinę posłano do rozbioru chemicznego, poczem nastąpi jej eksploatacja dla celów leczniczych, budowanie łazienek etc.

Wiedziemy tu życie bardzo przyjemne. Letników ubywa, to przybywa. Codziennie przyjeżdżają, w miejscie opuszczających nowi przybysze, a na wrzesień, stale tutaj piękny, zapowiedziało jeszcze przyjazd mnóstwo osób. Jest tu zamiar urządzenia uroczystości Mickiewiczowskiej i poświęcenia pamięci wieszczki jednego z olbrzymów skalnych przy wodospadzie. Byłoby to pięknem i niepołączonym z żadnymi trudnościami uczczeniem stuletniej rocznicy urodzin Mickiewicza. Sposobność do wykonania zamiaru tego nadarza się sama, np. w niedzielę, kiedy zjazd bywa do Jaremcza zawsze tak liczny.

W Dobrostanach spłonęło przed paru dniami 8 zagród włościańskich. Szkoda pokrywa około 8000 zł., z tego ubezpieczenie wynosi tylko 200 złr.

Niewypłacalność. Wiedeńskie Stowarzyszenie wierzycieli ogłosiło niewypłacalność Sary Kleinberger, handlarzki w Nowym Sączu.

Najnowszy drut podmorski. Połączenie telegraficzne z Nowym Jorkiem ma być dokonane jeszcze w ciągu lata bieżącego. Będzie to najdłuższy z dotychczasowych drutów podwodnych, mierzy on bowiem 3250 mil morskich, czyli 6000 kilometrów, wykonywany jest w Calais. Drut wewnętrzny, miedziany waży 975.000 kilogr.; do izolowania użyto 845.000 klg. gutaperki, nadto użyto 4.687.000 klg. drutu stalowego i 1.495.000 klg. żelaznego. Celem założenia go pod wodą wyruszą cztery wielkie okręty. Pierwszy drut transatlantycki, po dwóch nieudanych próbach, został oddany do użytku publiczności w roku 1866. Pierwszą depesza handlowa (agencji Reutersa) była wyprawiona z Nowego Jorku do Londynu 28-go lipca. Pierwszą depeszą polityczną była pruska mowa trona, przy otwarciu izby poselskiej po wojnie. Milioner Peabody zapłacił za nią 9000 ft. szt. Sieć opasujących kulę ziemską drutów telegraficznych pod koniec z. r. wynosiła 301.930 kilometrów.

Żydowska szkoła w Londynie. Już od lat 120 istnieje w Londynie szkoła żydowska, z której bardzo wiele wyszło umysłów świątłych, poważnych. Jest to przystęp największa szkoła, na ogół biorąc, w Wielkiej Brytanii. Zakład ten leży w dzielnicy Ostende, gdzie biedni żydzi się gnieźdzą. Wychowawcą jest w niej aż 3500. Rotschildowie angielscy wciąż, nieustannie świadczyli dużo dobra tej szkole; kiedy zaś w ciągu zeszłej zimy zaszła potrzeba powiększenia instytutu oraz zbudowania nowych pawilonów, odrazu znalazło się 20.000 funtów szterlingów (około 200.000 rubli) i to ofiarowanych przez jednego człowieka: lorda Rotschilda. W zamian pragnął tylko lord, aby ta nowa budowla otrzymała nazwę „Oficyny Rotschilda“. W zeszłym tygodniu odbyła się właśnie inauguracja tej budowli. Asystowały tej uroczystości najpierwsze rodziny żydowskie Londynu, zaczawszy od rodziny byłego lorda-majora Londynu Philipsa.

Hiszpański pułkownik Wincenty de Cortijo wywodzi gorzkie żale na Amerykanów w madryckim *Imparciale*. Cortijo, jako jeńiec wojenny, został wyprawiony do Atlanty, a stamtąd do fortecy Mac-Pherson. Po drodze Yankesi obсыpywali więźniów pogardliwymi przezwiskami i urągali ich niedoli. Za przybyciem do fortecy Hiszpanie zostali zrewidowani, odebrano im pieniądze, a nawet papiery i przenośne apteczki, potem zamknięto jeńców w żelaznej klatce, przedzielonej sztabą na dwie części. W pierwszej umieszczono żołnierzy i podoficerów, dając im za posłanie sienniki; w drugiej osadzono oficerów. Musieli się oni zadowolić brudnymi łózkami, rojącami się od wszelkich owadów. Na dwadzieścia osób dano jeden dzbanek wody do mycia i jeden ręcznik. Jedzenie było tak niedobre i nieapetyczne, że, jak twierdzi Cortijo, umarłoby z głodu, gdyby nie miał garnka z konserwami mięsnymi. Z jeńcami obchodzono się, jak ze zwyczajnymi przestępcami, oficerów poganiano spierutami; znieśli oni wszelkie upokorzenia. Cortijo chciał już godzić na swe życie, lecz podniósł ich wszystkich na duchu francuski kapłan, zachęcając do cierpliwości i krzepiąc religijnymi pociechami. Wreszcie przyszła chwila wyzwolenia, dzięki zamianie jeńców wojennych.

Fałszywi inwalidzi. Ostatnie oszustwo, wynalezione przez amerykańskich nieponiów zasada się na udawaniu żołnierzy i inwalidów, pokieraszowanych w ostatniej wojnie ku przysporzeniu chwały Stanów Zjednoczonych. Błąkają się oni w wytartych, dziurawych mundurach, z obwiązaniem głowami, nogi ciągną za sobą lub też chodzą o kulach; każdy bił się pod admirałem Dewey, został ranny pod San Juan, wpadł w ręce Hiszpanów i przecierpiał straszne katusze na Kubie. Te opowieści brzmią tak prawdopodobnie, że najnieufniejsi dają się brać na plewy rzekomych ofiar

dla ojczyzny. Nawet Russel Sage — znany milioner kolejowy, — a wiadomo, jak milionerzy są niedowierzający, — pozwolił się wyprowadzić w pole przez takiego hultaja, który do jego biura kołatał i otrzymał sutą zapomogę. Sklepy z nowymi mundurami nie cieszą się takim pokupem, jak budy tandeciarskie; a im bardziej mundur zszarżany, tem drożej się teraz płaci za niego. Gazety ostrzegają przed oszustwem, publiczność wie o niem dobrze, a jednak armia rzekomych inwalidów zwiększa się z dniem każdym i zbiera plon obfity.

Z placu boju pod Santiago nadesłał głośny pisarz amerykański, Jerzy Kennan wstrząsający opis do *New-York Outlook*: „Tak zwany szpital amerykański“ — pisze między innymi — znajdował się o trzy mile na wschód od miasta, w małej kotlinie. Oddział lazaretu polowego był w opłakanym stanie, — zamieszkał 50-ciu lekarzy w pierwszym dniu bitwy było ich pięciu, w drugim dziesięciu, a mieli oni początkowo tylko 20 inifirmerów do pomocy, którzy oczywiście nie mogli mieć chwili wypoczynku i pracowali przed dwadzieścia jeden godzin bez przerwy. Drugiego dnia okazała się potrzeba dokonania trzystu operacji. Pomimo wszelkich usiłowań lekarzy przeszło stu ciężko, a nawet śmiertelnie rannych leżało na gołej ziemi. Pozostawali oni godzinami całymi bez pożywienia, we dnie wystawieni na działanie promieni słonecznych, w nocy na mgłę i rosę. Zapas środków opatrunkowych, narzędzi chirurgicznych i t. p. był bardzo mały, namioty wystarczały zaledwie dla stu ludzi, koszul znalazło się z tuzin, hamaków, materacy, poduszek, kółder kilka. Środki żywności, jakimi rozporządzał szpital, ograniczały się kilkoma puszkami ekstraktu mięsnego i skondensowanego mleka. Ranni żołnierze amerykańscy musieli trzymilową drogę do szpitala przebywać na wozach prowiantowych i w nader pierwotnych ambulansach, zaledwie odziani strzępami poszarpanego na polu bitwy ubrania. Przed stołami operacyjnymi, na wilgotnej ziemi leżały setki rannych, czekających na swoją kolej. Wielu z nich nie otrzymało pożywienia przez 24 godziny i nikt nie podał im nawet szklanki wody dla ugасzenia dręczącego pragnienia. Widok tych nieszczęśliwych był przerażający. Podczas operacji, dokonywanych w nocy, posługiwano się dwiema świecami, które jednak musiano zadmuchiwać od czasu do czasu, by nie zwracać uwagi żołnierzom hiszpańskim. Wówczas jedynym światłem był blask księżyca. Po dokonanej operacji składano znów żołnierzy na wilgotną trawę, bez poduszek, materacy lub kółder“.

Trudne pozwolenie. — O czym tak zamyśliłeś się?

— Widzisz... chciałbym się żenić z panną Maryą, nie wiem, czy dostanę pozwolenie.

— Od jej rodziców?

— Nie, od moich wierzycieli.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 23 sierpnia b. r. Jaroszczak Franciszek, szewc, lat 52, gruźlica płuc. — Robotycka Anna, córka, murarza, 1 rok, brak sił żywotnych. — Ogrodnik Petronela, żebraczka, lat 75, miażdżyca tętnic. — Mazeba Leon, syn zarobnika, lat 10, gruźlica płuc. — Gałka Paweł, syn zarobnika, 3 miesiące niezbyt żołądka. — Żuk Piotr, syn zarobnika, 14 miesięcy, niezbyt żołądka. — Hochhaus Józef, syn podoficera, 14 dni, brak sił żywotnych. — Rudzik Marya, córka dytetyka, lat 22, gruźlica płuc. — Tokar Władysław, przy rodzicach, 6 miesięcy, niezbyt jelit. — Trzy wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 12 osób.

„Oświadczę się Jadzi“ to brzmiało tak prosto i naturalnie w ustach Michasia — ale dla niego, to było gorsze, niż śmierć.

Drzwi wchodowe stuknęły dość silnie, rzucone nerwowo ręką Michasia, który zniknął po za niemi, ani przeczuwając, że na progu zdeptał i zmiażdżył serce swego jedynego przyjaciela; na odgłos tego stuknięcia, Romek drgnął i nagle ukrył w dłoniach twarz, po której spływały pierwsze krople deszczu, jakie mu burza życiowa przyniosła: łyzy gorzkiej, beznadziejnej rozpacz.

W tej chwili miał już śmiertelne ostrze w piersi.

* * *

Michał zadzwonił do drzwi sąsiadów; ręka nie zdradzała mu; siedział z postanowieniem silnem, nieodwołalnem — tak jak ludzie o temperamencie energicznym a ufający swej dobrej gwieździe, idą do walki, w której chcą i muszą zwyciężyć. Nie wiedział, że tym stanowczym krokiem na drodze życia, depce szczęście przyjaciela, ale czuł, że w swojej własnej piersi łamie i druzgocze coś, czemu poddać się nie chciał, w czym dla siebie widział tylko ból i upokorzenie, a co jednak z każdą chwilą opłonywało coraz to mocniej każdą myśl jego, każde uderzenie serca.

Dosyć tego — on sobie nie da życia zmarnować jednym wgardliwym uśmiechem arcyksiężniczki, potrafi spojrzeć jej dumnie w oczy i powiedzieć: widzisz, wzięłam sobie inne szczęście, inną miłość — a o twoje serce i względy dbam tyle właśnie, co ty o moje, bom ja dla siebie także arcyksiążkę — człowieka.

Równocześnie ogarniało go także poczucie niezmiernej tliwości na myśl o Jadzi, o tej słodkiej, ślicznej Jadzi, która oddała mu swoje serce bez

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 28 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 359'50. Węgierskie akcje kredytowe 396'—. Anglobank 157'50. Bank związk. 268'—. Union 295'—, Laenderbank 225'—, Staatsbahny 358'75, Lombardy 77'—, Kol. Elbe-thal —, Kol. póln. zach. 249'—, Tytoniowe 133'50, Rima-Murania 253'—, Alpy 165'90, Renta na maj 101'65, Węg. renta koronowa 98'50, Losy tureckie 60'10, Marki (za 100) 58'85 per cassa, 58'87 na koniec sierpnia. Za 10 funt. szterl. 120'—.

Budapeszt, 28 sierpnia. Wczor. g. Austr. kred. 360'—, Węg. bank kred. 396'—, Węg. bank eskontowy 262'—, Węg. bank hipoteczny 250'—, Węg. renta koronowa 98'50, Rimamurania 253'—, Węg. 4-proc. renta —, Węg. bank dla przem. i handlu 101'50, Staatsbahny —, Koleje uliczne 386'25. Kol. południowa —, Węg. pożycz. premiowa 160'50, Austr. renta koronowa 101'25, Elektryk. kol. uliczne 255'—, Ganz & Co. 2265'—, Salgotarjaner 620'—, Austr. złota renta 121'50, Akcje elektryk. 139'50.

Berlin, 28 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 224'90, Staatsbahny 152'40, Lombardy 33'10, Austr. złota renta 102'90, Austr. srebrna renta 101'40, Węg. złota renta 102'60, Disconto Comandit 201'40, Laura 211'—, Bochumer 224'—, Harpener 179'75, Kolej Ostpreussen 95'75, Kolej Mittelmeer 97'60, Kolej Meridional 132'50, Kolej Henry 105'10, Renta włoska 92'90, Południowa 33'10, Mławka 89'90, Turki 114'—, Renta hiszp. 41'75. Prywatne dyskonto 3/4, Austr. renta papierowa —, Bustiehradery 313'25, Austr. banknoty 169'95, Alpy 102'75, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'80, na Paryż (krótkie) 80'80, na Amsterdam (krótkie) 168'75, na Londyn długie 20'32 i krótkie 20'40/2.

Berlin, 28 sierpnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 225'—, Staatsbahny 152'40, Lombardy 33'10, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'50, Ros. banknoty (ult.) 216'50, Disconto Comandit 201'40.

Frankfurt, 28 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 304'87, Staatsbahny 304'25, Lombardy 68'62 1/2, Alpy 140'—, Austriacka renta papierowa 86'20, Austr. srebrna renta 86'10, Austr. złota renta 102'85, Węgierska złota renta 102'55.

Paryż, 28 sierpnia. Wczor. giełda Cred. foncier 688'—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 94'35, Grecka pożyczka —, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 41'50.

Targ zbożowy i towarowy.

Wiedeń. Giełda towarowa. Cukier surowy loco Aussig 12'80 do 12'85 złr., Loco Olomuniec 11'95 do 12'05 złr. loco Brün-Wiedeń 12'— do 12'10, Rafinada prima, loco Wiedeń w całych wagonach 36'37 1/2 do 36'50 złr., Secunda 36'12 1/2 do 36'25 złr. Nafta kaukaska loco Tryest transito 3'75 do 4'— złr., galicyjska na wagony 17'50 do 18'— złr., przejrzysta 18'50 do 19'— złr.

Budapeszt. Pszenica na marzec 8'28 do 8'29, żyto na jesień 6'60 do 6'62 złr., kukurydza na sierpień 5'10 do 5'20, owies na wrzesień 5'36 do 5'37 złr., pszenica na jesień 8'38 do 8'39, kukurydza na wrzesień 5'02 do 5'04, kukurydza na maj 1899 r. 4'42 do 4'44, rzepak na sierpień wrzesień 13'— do 13'10.

Praga. Cukier gotowy 12'80 do 12'82 1/2, z nowej kampanii 12'67 1/2 do 12'65.

Wrocław. Pszenica stara biała —, żółta stara —, nowa biała 16'50, nowa żółta 16'40, żyto 13'30, owies stary 15'20, nowy 12'—, rzepak 21'40, spirytus (fuenfziger) na sierpień 73'—, (siebziger) na sierpień 53'—.

Berlin. Pszenica na wrzesień 156, żyto na wrzesień 134.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 53'58, (fuenfziger) —.

Szczecin. Spirytus (z podatkiem konsumcyjnym) loco 53'—.

Lindau. Południowo-rosyjska pszenica 18'70 do 19'50, północno-rosyjska 16'30 do 17'90, Manitoba 19'50 mk.

Wiedeń, 28 sierpnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym obroty były bardzo małe, ceny prawie bez zmiany.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8'38 do 8'33, pszenicę na wiosnę po 8'30 do 8'27, żyto na jesień po 6'75, owies na jesień po 5'68 do 5'66, kukurydzę na wrzesień październik po 5'30, nową kukurydzę po 4'74 do 4'72. Rzepak na sierpień wrzesień notował 12'80 do 12'90. Spirytus 19'50 do 19'90.

KAJDANY.

Powieść współczesna.

— Kocha mnie — powtórzył sobie w duszy i nagle z wyrazem silnego postanowienia na twarzy wyciągnął do Romka dłoń otwartą do uścisku. — Dziękuję ci — szepnął — jesteś moim prawdziwym przyjacielem — lepiej mnie znasz, lepiej potrafiłbyś zakierować moim życiem i na równiejszą byś je wprowadził drogę, niż ja sam nawet zdołałbym to uczynić. Masz słusność; oświadczę się Jadzi.

Romek słuchał tych słów z dziwnie rozszerzonymi, jakby przerażeniem i śmiertelnym bólem, oczyma; nie rozumiał ich, nie rozumiał nic zgoła, oprócz tego jednego „dziękuję ci“ i „oświadczę się Jadzi“.

Walka, którą toczył sam z sobą przez ostatnich kilka dni, nietylko moralnie ale i fizycznie nadszarpane jego nerwy — doznawał wciąż wrażenia, że czuje przyłożone do swej piersi zimne ostrze sztyletu, że się przed tem ostrzem nigdzie ukryć, uciec nie zdoła, i chwilami zdawało mu się, że stokroć łatwiej być musi mieć już żelazo w piersi, niż czuć je tak, grażące sobie bezustannie, i mieć ręce skute kajdanami, niezdolne podnieść się we własnej obronie. Lepiej umrzeć, niż patrzeć w oczy śmierci z tą pewnością, że nie nas od niej ocalić nie zdoła. A jednak, gdy postępywał odpowiedź Michasia, wydało mu się, że świat zatrząsł się i runął w koło niego — cały świat jego marzeń, nadziei, przywiązań, obowiązków nawet — wszystkiego, co go z życiem wiązało.

targu, bez pytania nawet, co on z niem uczyni, czy je weźmie sobie na skarb drogocenny, czy pominie obojętnie i pozostawi same, złamane, bezsilne, jak ptak raniony śmiertelnie na ścieżce życia. Nie! takiej raniny on by jej nie potrafił zrobić, nigdy, za nic! — zdawało mu się w tej chwili, że nawet gdyby mógł wybierać pomiędzy miłością Peli a Jadzi, nie potrafiłby odepchnąć tej ostatniej, tak wszystkie najtkliwsze struny jego duszy lgnęły do niej współczuciem, uwielbieniem, wdzięcznością.

Krokiem dość pewnym wszedł do mieszkania państwa Łomińskich i dopiero stanawszy naprzeciw Jadzi, która wyszła na jego spotkanie do saloniku, zaczerwienił się, zmieształ i sam nie wiedział, z jakim się do niej zwrócić słowem. — Oświadczyny — bądź co bądź, nawet gdy się jest pewnym, że spełnieniem tego aktu daje się komuś szczęście i bierze je sobie wzajem, zawsze chwila taka w najobojętniejszym sercu nawet musi przyspieszyć tętno, i oddech za-tłumić w piersi wzruszeniem — a Michaś nie należał do obojętnych, raczej do nazbyt wrażliwych.

— Proszę pani... ja pani... gdyby pani... jakal się i zaciął, nie puszczając z dłoni małej rączki, którą zdumiona jego obejściem, Jadzia nadaremnie, usiłowała wycofać. — Ej, zresztą, co tu długo gadać — po prostu uwielbiam panią i przyszedłem się pani oświadczyć.

— Pan, mnie?... szepnęła Jadzia ze zdumieniem, które łatwo bardzo można było wziąć za prze-rażenie — pan mnie, oświadczyć się?!

(C. d. n.).

Tygodnik przemysłowy.

Kwestya rzemieślnicza.

W obec braku wielkiego przemysłu w naszym kraju, kwestya rzemiosła ma u nas donioślejsze niż gdzieindziej znaczenie. Dlatego nie od rzeczy będzie zaznaczyć się z rozprawami niemieckiego Stowarzyszenia dla polityki społecznej nad tą sprawą, tem bardziej, że do pewnego stopnia niektóre stosunki i u nas podobnie się kształtują, lub zapewne w przyszłości ułożą. A więc *exemplo moniti* — miejmy oczy otwarte.

Otoż wspomniane Stowarzyszenie przeprowadziło w tej sprawie ankietę której wyniki wyszły w 9 tomach jego Pism, obejmując stosunki rzemieślnicze w Niemczech i w Austrii. (2 tomy). Badaniem kierował prof. Bücher z Lipska, którego pracą znakomitym nauka ekonomii społecznej nowe w tej własnie sprawie zawdzięcza poglądy. On też złożył pierwszy referat na zjeździe Stowarzyszenia w Kolonii.

Prof. Bücher oświetlając kwestyę bytu rzemiosła — prostuje przedewszystkiem mniemanie, jakoby za czasów istnienia cechów rzemiosło miało wielki złoty. Cech regulował tylko produkcję i konkurencyę — jak np. iż piekarze tylko kolejno po parę dni w tygodniu piec mogli — lub rzeźnicy było bić; że wypadło po 6 majstrów na 1 czeladnika lub ucznia i t. p. Zawiść o chleb prowadziła do licznych sporów zwłaszcza z obcymi przybyszami.

W 6-tym dziesięcioleciu naszego wieku z zaprowadzeniem swobody stosunki się zmieniły — ale nie tyle pod wpływem postępów techniki wytwarzania, ile pod wpływem ułożenia się zapotrzebowania a mianowicie jego skupienia się, koncentracji. — Wystarczy tu wspomnieć wielkie miasta, nowożytne wojska, zakłady państwowe i gminne, jakoteż przewozowe, wielkie magazyny i spółki spożywcze i t. d.

Następnie zjawily się zadania, do jakich rzemiosło nie dorosło: budowy mostów, maszyn, okrętów, urządzeń fabrycznych — wymagające współdziałania inteligencji, kapitałów i licznych sił roboczych.

Zdemokratyzowanie społeczeństwa w swoim nieustannym postępie wiedzie za sobą wyrównanie zwyczajów i potrzeb życiowych, a coraz większe ograniczanie się gospodarstwa domowego tylko do spożycia gotowych już wytworów, targa coraz bardziej więzy, łączące bezpośrednio wytwórcę i spożywcę. Między nich wciska się magazyn a z nim kapitalistyczny ustrój rzemiosła — na wielką skalę. — Któż bowiem dziś będzie kupował drzewo, włosie, skórę i brał do domu tapicera, aby mu z tego zrobił sofę?

Ten proces przeistoczenia całego rzemiosła kresli Bücher pięcioma głównymi rysami:

1) Wyparcie rzemiosła przez jednolitą produkcję fabryczną lub składową. — Taki los spotkał dawniej tkactwo, zegarmistrzostwo, guzikarstwo itd., w nowych czasach szewstwo, kapelusznictwo, powroźnictwo, nożownictwo, grzebieniarnictwo. — Los rzemiosła w takim razie zależy od tego, czy wyrób nadaje się do naprawy, która rzemiosłu trochę jeszcze pola zostawia.

2) Uszczuplenie obszaru rzemiosła przez powyższe oba systemy — a to przez zlanie się kilku rozmaitych rzemiosł w jednolity zakład wytwórczy, np. kolodzieje, koszykarze, stolarze, ślusarze, lakiernicy i t. d. przy wyrobie wózków dziecięcych, podobnie przy fabrykacji mebli, maszyn, urządzeń fabrycznych — gdzie poszczególne rzemiosła zostają wcielone w nowy zawód przemysłowy.

Następnie zagarnia wyrób masowy poszczególne opłacające się roboty; zamki, pędzle, szczotki i t. d. Tak np. z introligatorstwa powstało nie mniej jak 44 poszczególnych zawodów przemysłowych.

Podobnie zagarnęły fabryki pierwsze zaczątki roboty, wymagające zwykłej większej siły mechanicznej, przyczem rzemieślnik zeszedł tylko na urządczacza, installatora — gotowe drzwi, okna, parkiety, okucia, przyszywy do butów i t. d. Na dobitkę wcisnął się tu jeszcze pośrednik-handlarz, któremu rzemieślnik nadzwyczaj dużo (50% i więcej) nadpłacać musi. — Nie mniej ważnym jest pojawienie się nowych surowców i sposobów wyrobu, które się więcej nadają do produkcji masowej. Przykładem gięte meble, wyroby druciane, gutaperkowe, naczynia emaliowane i t. p.

3) Przyłączenie rzemiosła do wielkich przedsiębiorstw, np. własne bednarnie w browarach; kuźnie, kolodziejnie, warsztaty reparacyjne przy kolejach konnych lub elektrycznych, drukarnie państwowe i t. d. A dodać trzeba że dla tych zakładów świeży dorost sił kształcić musi rzemiosło samodzielne.

4) Wynędznienie rzemiosła przez zmiany w zapotrzebowaniu społecznym i towarzyskim, dość wymienić perukarstwo, wyrób pergaminów, bednarstwo, (wskutek używania naczyń blaszanych lub porcelanowych) podobnie i garnkarstwo.

5) Zależność od handlu spycha rzemiosło do rządu wyrobników domowych dla magazynów. Rzemieślnik po wielkich miastach dla wysokich czynszów mieszka nieprzystępnie i niewygodnie dla pu-

bliczności, która pędzą, wygodniejszą i bardziej elegancką usługę, znajduje w sklepach gotowych wyrobów, gdzie ma wybór, przemianę nie nadających się zakupionych rzeczy, natychmiastowe dostarczenie potrzebnych. Zwłaszcza przy urządzaniu domu i gospodarstwa, można się w magazynach w paru godzinach załatwić, gdzieby u rzemieślnika trzeba długo czekać. Gdzie więc chodzi o towary gotowe do użycia, nie zużywające się szybko, a dające się wyrabiać w typach przeciętnych — tam rzemiosło znajduje się w niebezpieczeństwie, chcąc się utrzymać, musi się związać z magazynem, stać się kapitalistycznym.

Lepsze położenie jest, gdy się rozchodzi o wyroby lokalnie lub indywidualnie wyszczególnione — naturalnie i tu musi się przystosować do ustroju kapitalistycznego, aby mieć styczność z odbiorcami.

Inaczej rzecz się ma na wsi. Tam zapotrzebowanie jest jeszcze jednostkowe, nieskupione, istnieją styczności osobiste i stare formy produkcji: wyrób najemny w domu spożywcy, lub na zamówienie.

Łączy się też rzemiosło z gospodarstwem rolnem. Zwyczaże się nie tak szybko jak w mieście zmieniają i naprawek jest więcej.

Dlatego też na wsi znajduje się dziś w Niemczech 52% samodzielnych majstrów rzemieślniczych — przyczem przyjąć można, iż na 100 majstrów przynajmniej 80 czeladzi i uczniów wypada. Jeżeli zważymy, iż za istnienia cechów, po wsiach prawie rzemiosło nie było — to dziś 675.000 samoistnych majstrów i pół miliona pomocników na wsi, dowodzą najwymowniej, że rzemiosło sobie w nowszych czasach wieś zdobyło.

Rzemieślnicy tracą więc odbiorców — tracą samoistość — stają się lepszymi robotnikami umiejętnymi po fabrykach — lub dostawcami do magazynów — mają się materyalnie nieraz lepiej niż dawniej — lecz czy są zadowoleni?

Ta dążność postępuje bez hałasu (nie tak jak np. po wprowadzeniu mechanicznych krosien) — dla lepiej wykształconych jeszcze jest miejsce — lecz wstrzymać ten bieg rzeczy się nie da.

Porównać można ten obrót rzeczy z takimże w środkach komunikacyjnych, które wypierają się wzajemnie po kolei, a jednak w pewnych granicach obok siebie istnieją bez szkody.

Prof. Hitze z Monasteru (Münster w Westfalii) przedstawił zalety rzemiosła: iż łączy kapitał, inteligencyę i pracę, przedsiębiorcę i robotników, dozwala podnosić się na wyższy szczebel społeczny, zachowuje dobre obyczaje i usposobienie patryotyczne, a więc winno się dążyć do jego utrzymania, a do tego prowadzą dwie drogi:

a) podniesienie zdadności osobistej przez ulepszenie wykształcenia technicznego, moralnego i kupieckiego;

b) łączenie się w związki i spółki.

Omawia tedy ustawę niemiecką z 26 lipca 1897 co tutaj atoli pomijamy. Wystarczy zaznaczyć, że reguluje ona stosunki uczniów rzemieślniczych, umowę pisemną, trwanie nauki i egzamina — a wykonanie i dopilnowanie przepisów powierza związkom (Innungen) i Izdom rzemieślniczym. Większość rzemieślników danego okręgu może zaprowadzić w nim przymusowy związek, przy którym tworzy się wydział czeladników. Zaprowadza się również egzamin majsterski. Zadaniem zaś związków i Izb (do których związek delegatów wysyła) ma być wytworzenie ducha zawodowej łączności.

Co do spółek możliwe są: kredytowe, surowcowe, magazynowe, maszynowe i spółdzielczo wytwórcze.

Państwa zaś i społeczeństwa zadaniem jest popierać wykształcenie zawodowe, szkoły, kursy, zbiory, wydawnictwa wzorów itd. Gminy zaś powinny ułatwiać rzemieślnikom konkurencyę przez hale sprzedażne, magazyny — uprzywilejowanie motorów etc. jak również przez uwzględnienie przy poruczeniu robót.

Trzeci referent prof. Philippovich z Wiednia dowodzi, że Austria już przed piętna laty wkroczyła na tę drogę, jaką Niemcy nową ustawą zaczynają. Warunki ogólne Austrii są bardzo zbliżone do niemieckich, tylko Austria ma mniej niż Niemcy miast (6 przeciw 16 ponad 100.000 i 30 przeciw 151 ponad 20.000 mieszk.) co jeszcze rzemiosłu sprzyja.

Ta polityka jednak nie wydała pomyślnych wyników, nie podniosła rzemiosła. Rzeczy wzięły obrót zupełnie zgodny z obrazem zakreślonym przez Buchera. Szybkość zaś przemiany zależy: 1) od wielkości pola zbytu, miasta i lepsze środki komunikacyjne sprzyjają fabryce — wieś i brak komunikacji rzemiosłu;

2) od gospodarczych i psychologicznych właściwości spożywców: dobrobyt i zachowywanie zwyczajów podtrzymują rzemiosło;

3) od technicznego i kupieckiego wykształcenia, które przy pomocy małego kapitału mogą utrzymać rzemiosło przez przystosowanie się do szczególnych warunków, nie tak łatwe dla wielkiego przemysłu;

4) od obsadzenia danej gałęzi, gdyż w razie przesycenia nie może się utrzymać nawet i tęgi przedsiębiorca.

Dążnością ogólną jest rozszerzenie się systemu nakładowego (Verlag), gdzie przedsiębiorca kupiec odbiera gotowe wyroby dostarczane

masowo przez zależnych od niego rzemieślników, wyrabiających nieliczne tylko gatunki wyrobów (podobnie jak domowy przemysł). Tak rzecz się ma w wyrobach metalowych, szewstwie, krawiectwie, wyrobie bielizny, gorsetów, galanterij, artykułów skórzanym i t. d. A przyczynia się nie mało do tego brak uzdolnienia technicznego — a zwłaszcza kupieckiego, jak to przekonano się w wiedeńskim muzeum technologiczno-przemysłowem — gdzie z pomiędzy 49 najlepszych szewców wybranych na kurs nauczycielski z pośród 258 ubiegających się, polecanych przez gminy i stowarzyszenia. — Prawie żaden na początku kursu nie umiał rysować, nie znał anatomii nogi, nie miał wyobrażenia o rachunkowości i kalkulacji ceny swego wyrobu, połowa nie umiała wziąć miary, lub szyć wierzchów porządnie, wielu nie umiało szyć podeszew i t. d.

Smutne też są wyniki ankiety o stanie uczni rzemieślniczych.

Cóż zaś zrobiło owych 5317 istniejących w Austrii stowarzyszeń rzemieślniczych? Nic. Z nich 40% nie urządziło nawet przepisanych zgromadzeń czeladniczych. Urządzenia biur pracy tylko w 420, kasy dla majstrów tylko w 65 istnieją, a przedsiębiorstw spółkowych było 33 i to przeważnie z przed roku 1883. — Nie opierają się też te stowarzyszenia na zawodowej podstawie, chcąc często łączyć sprzeczne interesy. I dowód uzdolnienia, którego żądał prof. Hitze nie pomoże tam, gdzie brak odbiorców. Dlatego austriackie stronnictwo przemysłowe pod wodzą ks. Liechtensteina dąży konsekwentnie aż do krańców idei stowarzyszenia przemysłowców. Chce ono dowód uzdolnienia i dla fabrykantów obowiązującym uczynić; handel wyrobami zastrzeż dla wytwórcy ich; zakazać przemysłu i wyrobu domowego; stowarzyszenie zaś, które poza sobą nie ma spółzawodników ma rozdzielać produkcję i zbyt — niby dzisiejsze kartelle — i to samorządnie, bez mieszania się państwa.

To mogłoby drobnym przedsiębiorstwom zapewnić byt — ale rzecz rozbija się o sprzeczność fabryki i rzemiosła w łonie stowarzyszenia, niemożebność wymagania od fabrykantów dowodu uzdolnienia lub zakazu wyrobu domowego, a niezbędność handlu i postępy techniki.

Zostaje więc tylko swobodne stowarzyszenie się i wykształcenie techniczne a przedewszystkiem kupieckie jako środki ratunku. (Dok. nast.).

Tad. Kudelka.

Rozmaitości.

„Przewodnika przemysłowego“ nr. 16 z dnia 15 b. m. zawiera: Zmysł przedsiębiorczy. — Rozwój przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskiem. — Huta szkła w Żółkwi. — Jeszcze w sprawie naszego przemysłu. — Kronika. — Ogłoszenia.

Rozwój ducha wynalazczego. Dochody państwowego urzędu patentowego w Niemczech, dają wyobrażenie o niesłychanym wzmaganiu się wynalazczości w ostatnich 20 latach. Suma dochodów z okresu 1877—1897 wynosiła z górą 38 milionów marek. Podczas gdy w r. 1878 wpłynęło do kasy urzędu zaledwie 395.864 m., to rok 1897 dał 4.024.270 m. dochodu, czyli przeszło dziesięćkroć tyle.

Ciekawem jest porównanie z wydatkami: wynosiły one w r. 1897 łącznie tylko 1.692.262 m., państwu przeto pozostał w tym roku czysty dochód 2 1/3 mil. m. W latach poprzednich 1896 i 1895 wynik finansowy wynalazków był również pomyślny, w każdym z nich państwo miało około 2 mil. marek czystej nadwyżki.

Rower austriackie w handlu. Austro-węgierski przemysł bicyklowy ma w handlu do walczenia z coraz to silniejszą konkurencyą Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Nietylko eksport Austro-Węgier w tej dziedzinie objawia pewną martwość, ale równocześnie wymaga się znacznie przywóz kół z zagranicy. W pierwszym półroczu 1898 przywieziono do monarchii ogółem 3.547 kół tj. prawie dwa razy tyle, co rok temu (1897), a wartość handlowa tego importowanego towaru wzrosła z 308.669 na 550.175 zł., czyli o 241.506 zł. Ale gdy w roku poprzednim tylko 628 dowieziono z Ameryki, to w świeżo minionem półroczu liczba kół amerykańskich importowanych wynosiła już 1580, kół dowiezionych z Niemiec było 1.050, z Anglii 380, z Francji 310, reszta w cyfrach nieznacznych pochodziła z Włoch, Belgii i innych krajów.

Eksport austro-węgierski obejmował 6.465 kół wartości łącznej 439.620 zł. i utrzymywał się mniej więcej na poziomie zeszłorocznym (6.368 kół wartości 433.024 zł.). Do Niemiec odeszło z fabryk austriacko-węgierskich 3.978 kół, do innych państw europejskich 2.268, głównie do Włoch, krajów bałkańskich, Rosji, Danii i Skandynawii. Ogółem tylko 219 rowerów odpłynęło z Austrii do krajów zamorskich, a mianowicie do Egiptu, Chin, Indyi, Kongo, Caplandu, Ameryki północnej, Kolumbii, Brazylii, Argentyny, Peruwii i Australii.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.